

Biblioteka Główna Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu

Rozdział:

Kłoczowski E.: Organizacje ziemiańskie

Źródło:

Księga pamiątkowa na 75-lecie "Gazety Rolniczej". Tom 1. Warszawa, 1938,
strony 166-176

Rozdział zdigitalizowany udostępniony cyfrowo w ramach zadań projektu pt.
„Digitalizacja i udostępnianie online »Bibliografii gospodarki Wielkopolski 1919-39«
H. Maciejewskiej” (SONB/SP/550684/2022)

4. ORGANIZACJE ZIEMIAŃSKIE

Jeśli z perspektywy ubiegłych lat kilkudziesięciu spojrzymy uważnie na genezę i działalność organizacji ściśle ziemiańskich na terenach wszystkich ziem polskich, to uderzy nas fakt, iż organizacje te tworzone były niemal wyłącznie w okolicznościach wyjątkowych, wtedy mianowicie, gdy trzeba było drogą samoobrony ratować gospodarstwa folwarczne od zagrażającej im zagłady. W warunkach normalnej pracy społecznej i zawodowej ziemianstwo nie myślało nigdy o wyodrębnianiu swej warstwy, o wyeliminowywaniu jej z ogółu rolniczego: wspólna praca ziemian i włościan w Centralnym Towarzystwie Rolniczym w Warszawie, w Centralnym Towarzystwie Gospodarczym w Poznaniu, w Krakowskim Towarzystwie Rolniczym i Lwowskim Towarzystwie Gospodarskim jest zjawiskiem przez długi okres czasu dla życia rolniczego całych prowincji jaknajbardziej charakterystycznym.

Na ziemiach b. Kongresówki aż do czasu wojny nie zaszła potrzeba tworzenia specjalnych organizacji ziemiańskich. W Wielkopolsce w miarę rozbudowywania funduszków Pruskiej Komisji Kolonizacyjnej, czyhającej na wydzieranie z rąk polskich ziemi nade wszystko folwarcznej, stworzono w końcu ubiegłego wieku Związek Ziemian, organizację o charakterze spółki handlowej, która to instytucja wspólnie z istniejącym od 1887 r. Bankiem Ziemskim w Poznaniu miała za cel wyłączny obronę polskiego stanu posiadania ziemi.*) Na Pomorzu, szczególnie zagrożonym germanizacją, ziemiańskie „Sejmiki Gospodarskie“, zwoływane corocznie od 1867 roku aż do wybuchu wielkiej wojny, były ostoją mocy moralnej polskiego ziemianstwa. Pokrewną, lecz bardziej już na fachowy ton nastrojoną rolę odegrały w Małopolsce Zachodniej Powiatowe Kółka Ziemiańskie,

*) Por. artykuł hr. J. Żółtowskiego w odcinku nin. wydawnictwa („Kartka z przeszłości ziemianstwa wielkopolskiego“).

w Małopolsce Wschodniej Koła Zjazdów Rolniczych, które w dobie przedwojennej „nędzy galicyjskiej“ broniły polskich folwarków przed przechodzeniem w ręce żydowskie i rusińskie. Na Kresach Wschodnich ówczesne Towarzystwa i Syndykaty Rolnicze były też często instytucjami czysto-zemiańskimi, tworzonymi m. i. i dla obrony polskości Kresów przed rusyfikacją. Jak widzimy, przed wojną ziemianstwo zmuszone było w niejednych stronach kraju tworzyć swoje własne zrzeszenia, nastawione na walkę z zaborcami o ziemię folwarczną polską; zrzeszenia te jednak w porównaniu do wysiłków, kładzionych przez ogół ziemianstwa w organizowanie całości rolnictwa polskiego, posiadały rolę już wtórną. Nie potrzeba też dowodzić, iż przedwojenne organizacje ziemiańskie nie potrzebowały i nie zamierzały się przeciwstawiać jakimkolwiek czynnikom anti-zemiańskim polskim. Niestety, w Wolnej Polsce sytuacja zmieniła się gruntownie.

*

W b. Królestwie Kongresowym nagle potrzeba stworzenia samopomocy ziemiańskiej zjawiała się w dniach huraganu wojny światowej, kiedy to setki folwarków po przejściu fali wojennej znalazły się w stanie zupełnej ruiny, a wielu z ich właścicieli przymusowo ewakuowanych zostało w głąb Rosji. Zorganizowane w dn. 14 czerwca 1915 r. „Towarzystwo Samopomocy Ziemian w Królestwie Polskim“ wykazało wielką inicjatywę i twórczą energję w akcji opieki nad zdewastowanymi majątkami i przy ich ponownym zagospodarowywaniu. Obywatelskie stanowisko ziemian z okolic mniej zniszczonych, którzy bądź wzorem prezesa Wojciecha Wyganowskiego oddawali do dyspozycji Towarzystwa część swego sprzężaju, bądź wzorem ziemian wielkopolskich zasilał fundusze Towarzystwa poważnymi ofiarami w gotówce, — stanowić będzie po wsze czasy dowód

Zgraja psów zwierza goni, lub za bliski szaniec
Wilk się skradzsy, czułych psów wyzywa w targaniec.
Tu w wielkiem pomilczeniu cicho ziemia stoi,
Kiedy ptasza kapela swe muzyki stroi,
Nieba same śmieją się, wiatrek obumiera,
Kiedy słowik lub łabędź dumy swe wywiera;
Lub kiedy po robotach za wieczornej zorze
Siadzą sobie Menalka na polnym ugorze,
Proste pieśni na imię swej śpiewa kochanki,
Abo gra na fujarze lub puszy¹⁰⁾ multanki.
Dwór wszelkich obłud składem: w powierzchownej cerze
Dość swobody wesołej, lecz w niepewnej wierze.
Często wewnątrz tają się troski niewidome,
Co serce pożerają jako ogień słomę.
Tam pod kształtem przyjaźni niespodziane zdrady,
Oszukania napięte i pochlebstwa jady
Udają się; jako więc lody przezroczyste
Kryją fusy pod sobą i wody nieczyste.
Tam przyjaciół aż nazbyt, lecz szczerych nie wiele,
Komu byś się miał zwierzać, nie przyrzekam śmieie:
Szczerłość, wiara, lubo ma swą prawdziwą barwę,
Często jednak obłuda tych cnót wdziwiewa larwę.
Tam fortuna swym kołem niestatecznym toczy,
Gdy jednych wzgórze wznosi, drugich na dół tłoczy,
Za nią dole złe chodzą, nieszczęścia, przypadki,
A ktoby ich nie doznał, człowiek nader rzadki.
We wsi piękny bieg życia, w jednostajnej zgodzie,

Przy cnocie niefarbownej, przy wdzięcznej swobodzie
Serce kwitnie; wesołość znać wewnątrz i z wierzchu,
Nie masz wewnętrznych niepogód i smutnego zmierzchu.
Tu się między stateczne rozkrzewia sąsiady
Przyjaźń i poufanie bez żadnej przysady;
A jeśli jaką w sobie czuje kto przywarę,
Sam sędzią nad nią bywa, sam gotuje karę.
Wiarę trzymać stateczną, nie chybiać szczerości;
Prawdę z czystem sumnieniem chować — te mądrości,
Ta we wsi wszytka szkoła; obłudę, złość wścieklą,
Zdrady, figle gorzej zaś potępia nad piekło.
Przyjacieli zawita w dom który od niego,
Za duszy część swojej jest ważony od niego.
Sama naprzód wychodzi witać go ochota,
Która i w dom prowadzi, i otwiera wrota.
Tam uciechy wzajemne, poradne namowy,
Uczta wedle stanu, poufale mowy,
Żarty wspólne; wesoł-li kto jest, swą podsytę¹¹⁾,
Ktoli cichy, zabawy najdzie przyzwoite.
Niestateczna fortuna tam się rzadko bawi,
Bo się cnota z baczeniem jej odporem stawia.
Gdzie animusz wyniosły, kędy wielkie duchy,
Tam swe koło obraca, tam ma swe otuchy.
W dworach zamki, pokoje i pyszne pałace
Z przednich mistrzów chępią się przewybornej prace,
Lubo które powstały z modrzeńskich lasów
Szumne dwory, miękkich ciał dla wygod i wczasów,

żywności środowiska ziemiańskiego. „Towarzystwo Samopomocy Ziemian” zostało przez władze okupacyjne niemieckie zalegalizowane pod nazwą „Związek Ziemian w Warszawie” w dniu 5 lipca 1916 roku. Objęło ono zarówno okupację niemiecką jak i austriacką, gdzie w Lublinie ustanowiony został filjalny zarząd Warszawskiego Związku Ziemian. W początkowym statucie, jaki władze obce zgodziły się zatwierdzić, instytucja Związku Ziemian postawiła sobie, jako główny cel, podniesienie stanu średniej i większej własności ziemskiej przez popieranie rozwoju interesów gospodarczych i pieniężnych swych członków. Przez cały czas trwania zawieruchy wojennej Związek Ziemian w Warszawie kontynuował i rozbudowywał akcję ratunkową Twa Samopomocy, zyskując sobie z racji swej działalności jaknajlepszą opinię w zainteresowanych środowiskach i w całym kraju. W okupacji niemieckiej kierował nią p. Wojciech Wyganowski, w austriackiej p. Jan Eustachy Kowerski.

Gdy rozbłyskiwać zaczęły nad Polską zorze Niepodległości, przed Związkiem Ziemian stały nowe i wielkie zadania. Akcja samopomocy w miarę powracania do kraju uchodźców-ziemian traciła stopniowo na swym zasięgu, a jednocześnie na czoło zainteresowań zrzeszonego ziemianstwa wysuwać się poczęły zagadnienia społeczno-rolnicze: oto wraz z radosnymi jutrenkami Wolności iść jąła ku polskiej wsi fala radykalizmu, potężniejszego z dnia na dzień pod wpływem wypadków na Wschodzie i wystawiającego walkę z „obszarnictwem” na pierwsze miejsce w swoich programach. Walka z radykalizmem, strojącym się często w barwy niepodległościowo-narodowe, była dla ziemianstwa polskiego czymś tak nowym, nieoczekiwanym, oszałamiająco sprzecznym z nastawieniem całych pokoleń ziemiańskich, dążących w krwi i pocie ku cudowi zmartwychwstania Ojczyzny, że ziemianstwo zaważało się w swej masie długą chwilę, zanim zdecydowało się stawiać poprzez swą organizację odpór fali radykalizmu polskiego.

Życie dowiodło jednak szybko i niezbicie, że odpór ten jest koniecznością. Rzeczowe i wysoce kompetentne wyjaśnienie tej okoliczności znajdujemy w następującym ustępie z przemówienia p. Marjana Kiniorskiego, prezesa Centralnego Towarzystwa Rolniczego, z dnia 17 czerwca 1919 („G. R.” Nr. 26, str. 501):

„Do chwili dzisiejszej Towarzystwa Rolnicze wystarczały do obrony zawodowych interesów rolników i w normalnych warunkach rozwoju państwowego segregacja rolników na większych, średnich i małych jest rzeczą zupełnie złą. Wszelako tendencje, dominujące w naszym życiu państwowym, nie idą w kierunku harmonizowania interesów poszczególnych grup społecznych, ale wzajemnego ich przeciwstawiania i różniczkowania. W tych warunkach więksi właściciele ziemscy, przeciwko którym skierowany jest szturm generalny ze strony innych ugrupowań, nie wyłączając organów rządowych, czują się zniewoleni do stworzenia specjalnego związku zawodowego, który w ostatnich czasach powstał pod egidą Związku Ziemian. W każdym razie czuwać będziemy nad tym, aby organizacja ta nie przerodziła się w instytucję klasową, aby nie sprzeniewierzyła się hasłom obrony interesów wszystkich rolników naszej Ojczyzny bez względu na rozmiary posiadanej przez nich ziemi”.

W początkowych fazach działalności Związku Ziemian w Wolnej Polsce znajdujemy zresztą obok momentów samoobrony, i pozytywne założenia programowe w dziedzinie rozwikłania problemów agrarnych i społeczno-rolniczych, które to założenia zrzeszone ziemianstwo podsuwało do wykonania budzącemu się do życia Państwu. Rola Związków Ziemian, jak ją sobie ówczesni kierownicy tych zrzeszeń wyobrażali, przedstawiona jest w „Sprawie Rolnej” (*) Tom I (1919 r.) str. 342:

*) „Sprawa Rolna”, Wydawnictwo Rady Naczelnej organizacji Ziemiańskich, kwartalnik, Warszawa 1919—1921.

Lubo zamki murowne, gdzie w śnieżne marmury
Miedź koryncka dla ozdób lgnie w złociste mury,
Lubo się piramidy i kolos wysoki
Wielmożnych w koło gmachów pną w same obłoki,
Lubo wiszą szpalery¹²⁾ w koło zawieszzone,
Ręką dziewój sydońskich sztucznie wyrobione,
Gdzie blask bije ze złota, gdzie jedwabne cienia
Oczy ludzkie uwodzą do swego wejścia.
Cóż gdy kłopot tam większy, coż gdy i przypadki
Na nich z kątów czyhają? Dosyć o tem gadki,
Czego wielkie doznały pałace i mury
I same wiekom sławne, jak się wałą, góry;
Przyodzianych sług orszak tam chodzi niemały,
Którzy boku pilnują, lecz jak długo trwały,
Świat sam świadkiem zostawa: jak fortuna minie,
I przyjaciel, i sługa każdy w stronę kinie¹³⁾.
We wsi domek poziomy, z niewyniosłym szczytem
I mieszkaniem wesołym, i szczęśliwym bytem
Pana swego obdarza; pokoiczek mały
Za gmach wielki stanie mu i za zamek cały.
Miasto drogich szpalerów po ścianach natkniomy
Z wonnemi kwiateczkami wisi maj zielony,
Po ziemi i po stole świeci się rozsuta
Róża, goździk, barwinek i zielona ruta.
Albo w sadzie z gałązek rozkwitłych chłodniki
Tam go pod cień wzywają i letne pośniki¹⁴⁾,
Gdzie trawiać czas łagodny pod temiz gibelii¹⁵⁾,

Na zielonych traw bujnych kładzie się pościeli.
Alboli gdy domowe nasycą go wczasy,
Z miłą chęcią ukwapią w swe pobliskie lasy:
Tam pod liściem klonowym, jak pod szczerozłotem
Lub bukowym spoczywa papużym namiotem,
Więc mu i sen na ten czas słodki się udaje,
Na który go zachęca szum, co z wody wstaje,
Lub gdy Żefir na drzewie listeczkami dzwoni,
Do spokojnej sen mu się smaczniej tuli skroni.
Czeladka robót pilna — to jego dworzanie,
Taż za wiernych przyjaciół w każdy mu czas stanie.
Pracowity wół i koń — to część dworu jego
I podpora niemylna do mienia dobrego.
Tam raz dymy sabejskie¹⁶⁾ i piżmowe duchy
Po izbach zalatują; raz nieznośne cuchy¹⁷⁾
Z ulic kałnych, gdy się deszcz snuje po obłokach,
Że aż i lgnąć potrzeba w błotnistych patokach.
We wsi wiatrek gdy wieje, z ziół rozlicznych woni
W swoje skrzydła nabrawszy, wdzięczny zapach roni,
Nieboli srebrnych kropel lub perłowej rosy
Ziemni zdarza, swe śliczniej tedy plecie włosy.
W dworze znać pański humor, trzeba i każdego
Wiedzieć dowcip i przymiot, jakobyś do niego
Swoją układał; jeżliż kto w tym nie jest prawy,
I natura nie dała, pożyczyc postawy.
Wesołyli Jupiter? trzeba być wesołym;
Śmiejeli się? przysmiewać; z zmarszczonemli czołem

„Nasze Związki Ziemiańskie... mają wytworzyć skutecznie działające ośrodki opinii. Związki muszą także sięgnąć po należne sobie wpływy... w dziedzinie krajowej polityki gospodarczej. W stosunkach rolniczych zachować musimy z natury rzeczy rolę, jeśli nie decydującą, to miarodajnego... czynnika. W związkach ziemian powinniśmy wykuwać ten typ pracownika publicznego, którego znaczenie — w sensie zawodowym — zaważy stanowczo przede wszystkim w działalności i rozwoju towarzystw rolniczych i będzie najbardziej poszukiwanym czynnikiem powodzenia naszej administracji agrarnej“.

Śmiały to był, lecz głęboko przez życie uzasadniony program. Do jego realizacji zabrano się z przekonaniem o słuszności swojej sprawy, ze szczerym zapalem i wiarą w powodzenie.

W dniu 30 listopada 1918 roku Warszawski Związek Ziemian przy współudziale przedstawicieli ziemianstwa z innych dzielnic ukonstytuował „Komisję polskich związków ziemiańskich dla spraw polityki agrarnej“, złożoną z 5-ciu osób i zaopatrzoną w daleko idące pełnomocnictwa. Przewodnictwem Komisji złożono w ręce Dra Zygmunta Chłapowskiego z Turwi, potomka Generała Dezyderego Chłapowskiego, wybitnego ekonomisty, który wkrótce zmarł w Warszawie, uległszy nieszczęśliwemu wypadkowi; zastępcami przewodniczącego byli ks. Witold Czartoryski, Dr August Popławski i Dr Tadeusz Szuldrzyński, sekretarzem Komisji Dr. Jan Lutosławski, zastępcą dyr. Feliks Wojewódzki. Pierwszą czynnością „Komisji“ było stworzenie ogniska pracy naukowej do obiektywnego i gruntownego zbadania całokształtu kwestii agrarnej w Polsce, celem opracowania w następstwie i na tej podstawie odpowiednich projektów reform rolnych. W ten sposób powstało wspomniane wyżej czasopismo kwartalne „Sprawa Rolna“, redagowane przez Dr Jana Lutosławskiego, w którym to czasopiśmie dawali źródłowe i kompetentne oświetlenia spraw agrarnych tacy poważni znawcy tych zagadnień, jak prof. Stefan Moszczeński, prof. Tadeusz Brzeski, prof. Stefan Rosiński, Henryk Wiercieński, Stefan

Godlewski, Feliks Brodowski, prof. Leon Waściszakowski, p. Jerzy Gościcki, p. Adam Rose, p. Zygmunt Ihnatowicz i wielu innych. Poziom rozpraw w „Sprawie Rolnej“ był bardzo wysoki. Do powstania ogniska pracy o tym poziomie właśnie ziemianstwo winno było zresztą dać inicjatywę i środki, gdy jedynie badanie gruntowne, naukowe i bezstronne zjawisk z zakresu polityki agrarnej rokowało mu ufną przyszłość. Dziś, gdy po latach osie mnastu długotrwała dyskusja o „reformie rolnej“ zesłana jakieś rozdroża dziwności, bardzo byłoby godną polecenia rzeczą, aby obecni dyskutanci przypomnieć sobie lub zaznajomić się zechcieli z zagadnieniami, przez Sprawę Rolną w swoim czasie poruszonymi, i ze sposobem rzeczowym ich traktowania. „Trzeba i ten moment przewidzieć, gdy fale pobudzonych instynktów opadną i kiedy trzeba będzie naprawdę rozważną rozpocząć politykę. W środowisku ziemiańskim przede wszystkim ogół będzie szukał wówczas kompetencji i dyrektyw“ (Sprawa Rolna, tom I. str. 338) — to założenie programowe z roku 1919 do dziś, niestety, pozostało aktualnym... marzeniem. W tem samym miejscu znajdujemy i następującą znamionną uwagę o przeznaczeniu tego wydawnictwa: „niechaj jego roczniki będą widocznym dowodem naszego poglądu na sprawę rolną, która wymaga lat badań, zanim sumiennie do jej „rozwiązywania“ — jak się to popularnie dzisiaj już przywykło mówić nawet wśród powołanych zdawałoby się kół — godzi się przystępować“.

W pracy „Organizacje ziemiańskie na ziemiach polskich“, na której niniejsze opracowanie jest głównie oparte, wydanej w r. 1929-ym przez Radę Naczelną Organizacji Zemiańskich na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu, gdzie Rada Naczelna wystąpiła z okazałym pawilonem własnym, — znajdujemy (na str. 36) jasno ujęte początkowe stanowisko organizacji ziemiańskich w ramach naszego życia publicznego i rolę, którą uważały za właściwe sobie przypisywać. Stosunek zrzeszonego ziemianstwa do władz państwowych i zagadnień państwowo-twórczych jest tu charakteryzowany jako lojalny, prostolinijny i szczerzy.

I piorun gdzie wyciska? więc z napiętym łukiem
Boku strzedz i pomagać swym mu gniewu hukiem.
Wenusli w sercu siedzi i ta w nim panuje,
Swe mu prawić Junony; Marsli mu smakuje,
Z nim tchnąć wojny; krzywymli postępuje krokiem,
Więc uchramiać i jednym na dół spadać bokiem.
Nigdzież czasu, jako tam, nieprzeplaconego
Taniej waży, bez cnych spraw uciekającego,
Oprócz co się przy trynce¹⁸⁾ dzień za dniem umyka,
A przy dryjach¹⁹⁾ godzina godzinę połyka.
Tam abyś się miał dobrze, źle trzeba drugiemu:
Upad cudzy inszego bywa ku dobremu;
Ten o cudzej śmierci się i nieszczęściu pyta,
Bo stąd swoje obrady²⁰⁾ i pożytki chwyta.
We wsi czas bacznie idzie: tam dzień i godzina
Do swych zabaw przystojnych zwykle napomina
I pożytków codziennych; każdej najdziesz chwilę,
Czym się może zabawić i ucieszyć mile.
Tam święta i szczęśliwa mądrość jest w człowieku,
Jakiego koło ziemie zażywać opieku;
Kiedy tę zarznąć pługiem, więc jakie należy
Której ziarno, i kiedy z matki swej wybieży
W którą ziemię latorośl, i jako ją wsadzać,
W jakiej winną macicę dziedzinie rozmładzać,
Jaką pieczęć ma swą mieć kwiatków młodzież wszelka,
Tego we wsi naucza wielka rodzicielka.

Miło spojrzeć po mało co wytrwanym czasie,
Jaka w polach robota wszelka pojawia się:
Ci dojrzałe zboża zną, owi w snopy wiążą,
A wiochny²¹⁾ im śpiewając jako mogą dążyć;
Owdzie czujna dworniczka rozmaite wódki
Z ziół wonnych pali albo nowinne jagódki
Z rąk Satyrom wydarszy w pobliskim gdzie lesie,
Panu nad wsze potrawy dar smaczniejszy niesie.
Ci bujne łąki koszą, owi grabią siana,
Owi do brogów zwożą, ci zaś za porana
Manny²²⁾ w przetak zbierają, ci zachodząc wszędy,
Z cichych wód różne rybki smykają na wędę,
Owi w sadach rwą owoc, owi w sztuczne niki²³⁾
Siedząc przy trzodzie plotą z złotowierzb koszyki,
Lub gdy przy swych jałówkach ciołek stroi walkę,
Fillis swego pode krzem²⁴⁾ gaba też Menalkę.
Tu syry tłuste robią, tu masło z śmietany,
A tu inni na zimę uprawnione łany
Znowu sieją; ów siedząc cicho przy gałęzi,
Ptaszki siatką poławia albo lepem więzi.
A gdy skończą doroczne roboty, w gospodzie
Wytchną sobie przy dudach już jak na swobodzie:
Więc zrzućwszy swój giermak z kumą w taniec skoczny
I w ucho coś poszepce, i na stronę skoczy.
Co wyliczę, snadźby mię od porannej zarze
Słońce bieżąc na zachód w swej zlocistej karze²⁵⁾

Organizacje jego szanowały władzę, jako taką, jako zdobycz narodową, na osiągnięcie której Polska półtora wieku czekać musiała. Nawoływały ziemiaństwo do spełniania powinności państwowych, popierały wszelkimi dostępnymi dla siebie środkami obligacje państwowe, łożyły na budujące się szkolnictwo polskie, opiekowały się nowopowstającą armią polską, będącą ukochaniem narodu, brały czynny udział w wyborach do ciał ustawodawczych, usiłując być tutaj rzecznikiem ładu prawnego i porządku społecznego, wyrazicielem kierunku umiarkowanego i myśli społecznej, stojącej na wysokim poziomie interesu państwowego i konieczności podporządkowywania temu interesowi interesów bądź jednostek, bądź grup, czy warstw społecznych. Zrzeszone ziemiaństwo nie mogło jednak nie odróżniać idei państwowej od ludzi, którzy niejednokrotnie, stojąc u władzy, — może z nieświadomości, może z bezwolnego schyłania głowy przed panującym wichrem radykalizmu — działali na oczywistą szkodę państwa; nie mogło nie odróżniać prawa, jako źródła porządku publicznego, od tych jego wykonawców, którzy temu prawu gwałt swemi zarządzeniami czynili; nie mogło nie odróżniać poważnych i rozumnych istotnych opiekunów tych czy innych dziedzin życia gospodarczego od zdarzających się przygodnych funkcjonariuszy państwowych, którzy, nie dorósłszy do zajmowanych stanowisk ani wiedzą fachową, ani poczuciem odpowiedzialności — życie kraju na ciężkie narażali wstrząsy.

To też już i „Komisja polskich związków ziemianiskich dla spraw polityki agrarnej“, utworzona w 1919 roku, nie ograniczyła się do studjowania zagadnień, lecz zając postanowiła praktyczne i pozytywne stanowisko do zapowiadanej „reformy rolnej“. Stwierdzeniem wyjściowym w tym względzie była formuła, iż „reformy rolne w istocie swej i treści opierać się winny na zasadach ekonomicznych*). W polityce agrarnej tylko o tyle czynnik społeczny dochodzi do głosu i przyczynia się do przeobrażania stosunków

odnośnych z korzyścią dla interesu powszechnego, o ile pozwala na to regulujący w ostatniej instancji tempo tej polityki czynnik gospodarczy“. „Wszak w dzisiejszych warunkach powojennych polityka agrarna musi niezbędnie wysuwać na pierwszy plan potrzeby stosunków wytwórczości rolnej, zapewniającej wyżywienie ludności“. „Wszelka zmiana w zakresie stosunków władania ziemią odbija się niezwykle silnie na tętnie wytwórczości: prosta zmiana właściciela, nawet sposobu zarządzania bez zmiany właściciela, a coś dopiero zmiana w podziale ziemi połączona ze zmianą właścicieli“*).

Z tych ogólnych założeń wynikły próby czynnego udziału ziemiaństwa w przebudowie wadliwego ustroju rolnego. „Komisja pięciu“ poczuła się moralnie zmuszoną przedzierać się w oficjalną reprezentację całego polskiego ziemiaństwa i w jego imieniu zgłosiła na parcelację na ręce Sejmu półtora miliona morgów po przystępnej cenie, a jednocześnie zaproponowała formę gwarancji wykonania tego zaofiarowania w postaci przymusowego związku właścicieli folwarków; statut tego związku został w najdrobniejszych szczegółach opracowany. Motywy tego kroku były, jak podaje „Sprawa Rolna“ (t. I, str. 338), następujące:

„Zaofiarowując rządowi 1½ miliona morgów ziemi na parcelację, pragnęliśmy uchylić przytaczaną potrzebę wywłaszczenia, która miała w nieokreślonych bliżej granicach i bez określenia ścisłego terminu zawisnąć nad całą większą własnością, powodując nieobliczalne szkody gospodarce krajowej. Poza tem w swoim kroku kierowaliśmy się względami państwowymi. Rząd, mając podobne zobowiązanie do dyspozycji, nie potrzebuje tworzyć zbyt wielkiego t. zw. „zapasu ziemi“, który zazwyczaj jest balastem finansowym i administracyjnym. Właśnie takie postawienie sprawy umożliwia stosowanie procesu kolonizacji wewnętrznej... — do rozporządzalnych środków technicznych i zasobów finansowych państwa“...

*) „Sprawa Rolna“, t. I, str. 331.

*) l. c. str. 332.

Pierwej uszło, niżlibym wypowiedział wszytki
Wczasy, miłe zabawy wiejskie i pożytki.
Niechże w dworze swą rozkosz jak kto chce cukruje,
Kto we wsi syt, nie mieszka, lecz we wsi króluje.

¹⁾ wiek starenny — podeszły, ²⁾ brzeg wczesny — tu: wygodny, ³⁾ kasze się wysoko — zuchwale się stawia, ⁴⁾ szczyt — dach, ⁵⁾ moryczą się — morzą się, ⁶⁾ przewożny — importowany; *Symon* i *Alban*, wina włoskie i hiszpańskie, ⁷⁾ giermak — suknia długa, chłopska, ⁸⁾ telet — gatunek kosztownej materii, ⁹⁾ bałuch — wrzawa, zgiełk, ¹⁰⁾ puszy — nadyma, ¹¹⁾ podsyta — podsyć, podnieść, ¹²⁾ szpalery — obicie w pokojach, ¹³⁾ kinać się — obrócić się, skłonić się, ¹⁴⁾ pośnik — jadło, strawa, ¹⁵⁾ gibiel, gibiel — przepaść, tu: schowanie, ustronie, ¹⁶⁾ sabejski — arabski, ¹⁷⁾ cuch — smród, odór, ¹⁸⁾ trynka — trzy tuzy w kartach, ¹⁹⁾ dryja — trójka w kostkach do grania, ²⁰⁾ obrady — korzyści, ²¹⁾ wiochna — dziewczyna wiejska, ²²⁾ manna — tu trawa z gatunku kostrzewy (*festuca fluitans*), ²³⁾ niki, wniki — sieci, ²⁴⁾ kierz — krzak, ²⁵⁾ kara — wóz o dwóch kołach.



15

Wespazjan Kochowski

BUDYNEK*)

Nie dmę w dudy grając pieśni,
Satyrowie aby leśni
Znali wdzięczność z tej ofiary,
Że im głos grzmi mej fojary.
Z nimi także, co się rady
Zigrywają Oready,
Darmoby się spodziewały,
By odemnie dziek mieć miały.
Ni ciebie Faunie dwurogi,
Co straszysz Nimfy niebogi,
Jaki potka upominek
Za drzewo na mój budynek.
Które to z Irządź, ze Lgoty,
Inszej niechawszy roboty,
Z Bobolic i z bliskiej z Sprowy¹⁾
Ciężkim woził tram dębowy.
Pańska łaska, boskie dziło
To mieszkanie wydarzyło,

*) Wyjęto z Niepróżnującego próżnowania, wydane go w r. 1674.

Jak wiadomo, oferta ziemiańska została przez Sejm Ustawodawczy pominięta. Uchwalona natomiast została do dziś obowiązująca ustawa o reformie rolnej, według zasad uchwały sejmowej z dnia 10 lipca 1919 roku.

Wypadek powyższy o skutkach olbrzymich dla całokształtu życia gospodarczego w Polsce — skutkach, jak to było do przewidzenia przeważnie, niestety, ujemnych — musiał doprowadzić do dalszego coraz bardziej zwartego skonsolidowania się ziemian w organizacje zawodowe własne. W styczniu i marcu 1919 r. odbyły się pod przewodnictwem Zygmunta Chłapowskiego z Turwi zjazdy pełnej „Komisji polskich Związków ziemiańskich dla spraw polityki agrarnej“, która liczyła 54 osoby ze wszystkich ziem polskich, z udziałem kierowników wszystkich najpoważniejszych naszych organizacji społeczno-zawodowych. Wreszcie na wniosek Komisji zorganizowana została już w dniu 29 lipca 1919 r. naczelna reprezentacja wszystkich podówczas istniejących związków ziemian, jako *Rada Naczelna Organizacji Ziemiańskich*, która w dniu 16 i 17 września tegoż roku odbyła swoje pierwsze narady. Oficjalnym organem prasowym Rady Naczelnej była przez l. 1919—1921 „Sprawa Rolna“ oraz tygodnik, wydawany przez Warszawski Związek Ziemian „Głos Ziemiański“ (red. p. Józef Janota Bzowski).

W poszczególnych dzielnicach Niepodległej Polski Związki Ziemian rozwijały swą działalność w ogólnym zarysie w sposób następujący.

Związek Ziemian w Warszawie liczył od r. 1919 na terenie b. Kongresówki około 60 oddziałów. Zakres działania stołecznego Związku Ziemian był szeroki. Poza nieustannym i wydatnym współdziałaniem z Radą Nacz. Org. Ziemiańskich w sprawach polityki agrarnej, życie stworzyło konieczność zorganizowania szeregu agend, czyli wydziałów Związku. Po wojnie bolszewickiej 1920 r., podczas której zrzeszone ziemiaństwo godnie spełniło swój obowiązek obywatelski, składając w entuzjastycznym porywie

życie swe i mienie dla obrony kraju, wiele zdewastowanych na nowo folwarków wymagało natychmiastowej pomocy. Wydział Pomocy Rolnej Zw. Z. rozwinął tedy bardzo owocną i wszechstronną akcję na zniszczonych terenach. Zazębiała się ta pomoc nierozłącznie ze sprawami kredytowymi, co doprowadziło do tak znacznego rozszerzenia działalności finansowej, iż dojrzała konieczność powołania do życia specjalnego Banku Związku Ziemian, który istniał szereg lat, utworzył wiele oddziałów na prowincji i dopiero wobec nadchodzącego kryzysu rolniczego zmuszony został do sfuzjonowania się z istniejącym przy Towarzystwie Kredytowym Ziemskim Bankiem Ziemiańskim. Działalność kredytowa Związku Ziemian polegała m. i. na zaopatrzeniu rolnictwa w stosunkowo tani kredyt krótkoterminowy, t. zw. siewny i żniwny, udzielany ziemianom za pośrednictwem Związku przez banki państwowe. Długoletnie starania Zw. Ziemian o uruchomienie rejestrowego kredytu pod zastaw zboża zostały od kilku lat uwiecznione skutkiem pomyślnym i obecnie kredyt zastawowy stał się jednym ze stałych elementów polityki interwencyjnej państwa w stosunku do cen zboża.

Niemale dla zrzeszonego ziemiaństwa miał i do dziś ma znaczenie wydział podatkowy Zw. Ziemian, uruchomiony już w r. 1920. Działalność tego wydziału nie ogranicza się do informowania członków Związku o skomplikowanych kwestjach, dotyczących się wymiaru świadczeń przymusowych na rzecz państwa i samorządów, ale polega ona na systematycznym wpływaniu na czynniki miarodajne w Ministerstwie Skarbu w kierunku życiowego i sprawliwego traktowania spraw podatkowych. Wielkie niewątpliwie są zasługi wydziału podatkowego w zakresie ustalania właściwych wzorów rachunkowości rolnej, niezbędnej dla określenia słusznego wymiaru podatku dochodowego. Postulaty Związku Ziemian w tym zakresie zostały przez władze skarbowe prawie w pełni zaakceptowane.

Ustalanie umów zbiorowych ze służbą folwarczną, która od zarania Niepodległości dostała się, niestety,

Pan obmyślił, Pan postawił,
On poszczęścił, błogosławił.
Wypróżniają inszy trzosi,
Stawiając pyszne kolosy,
Hiszpańskie Eskuryały,
Mając w okrag powiat cały.
Ja stawiam dom, nie Pergamy,
Dla potrzeby tylko samej,
Którego nie mur, nie wieże,
Ale parkan prosty strzeże.
Nie łaje mej marmur nodze,
Bo go nie depczę w podłodze;
Choć stropy niepozłociste,
Dość, sumnienie jeśli czyste.
Choć nie wisi lanczoft nowy
Na mej ścienie Rubensowy,
Kunterfetów²⁾ też niewiele
I nie dziło Dollabele³⁾;
Lecz szpalery me na ściany —
Zawsze umysł niestroskany;
Myśl nie chciwa, skarb mój w domu,
Nie zajrzę bogactw nikomu.
A komuż to, o mój Boże,
Przypisować człowiek może,
Jeno Tobie te podarki,
Każdemu z nas według miarki.

Dosyć i mnie, Panie, dałeś,
Gdy tę chatkę zbudowałeś,
Daj pałace żądz czyjej,
Ta według mej proporcji.
Kościół blisko, woda w studni,
Na robocie żenicy ludni,
Nie ciecze bez dach za szyć,
Spokojnie bez prawa żyję.
Siedź kto chcesz na Ujazdowie,
W tej chatce dobrze mej głowie.
A założyłbym się z drugim,
Że noc prześpię jednym cugiem.

¹⁾ Irządze, Lgota, Bobolice, Sprowa — wsi ówczesnego pow. lelowskiego, w pobliżu wsi Goleniowy Kochowskiego,
²⁾ kunterfet, konterfekt — wizerunek, portret, ³⁾ Tomasz Dolabella — malarz włoski ur. w r. 1570, w r. 1595 powołany do Polski, został tu aż do śmierci (w r. 1650). Znane są jego portrety Pawła Piaseckiego, Stanisława Tęczyńskiego i Macieja Szyszkowskiego.



pod wpływy komunizującego Związku zawodowego robotników rolnych, zużyło wiele wysiłków i pracy wydziału służbowego Zw. Ziemian. Zwłaszcza w pierwszych latach po wojnie, gdy przymusowy arbitraż rządowy nie został jeszcze wprowadzony, zawieranie umów zbiorowych było nader utrudnione. Prawdziwym też sukcesem Zw. Ziemian było wywołanie po wielu staraniach rozporządzenia Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z dnia 18 lipca 1924 roku o powoływaniu „nadzwyczajnych komisji rozjemczych“ do rozstrzygania sporów między związkami pracodawców i pracowników w rolnictwie. Coprawda zaraz w roku następnym 1925 wybuchł zatarg strejkowy na tle orzeczenia nadzw. komisji rozjemczej i, choć strejk został zlikwidowany, jednak ponownie zwołana komisja rozjemcza zmieniła na korzyść robotników dawniejsze swe decyzje. Wtedy Zw. Ziemian wystąpił z odwołaniem do Trybunału Administracyjnego, który orzekł, iż Komisja rozjemcza do zmiany raz powziętych decyzji uprawniona nie była. W ten sposób Zw. Ziemian przyczynił się do ugruntowania zasad praworządności przy załatwianiu zatargów o pracę. Innym ważnym sukcesem Zw. Ziemian było przeforsowanie decyzji Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z dnia 6 czerwca 1924 roku o tymczasowym nierozciąganiu obowiązku ubezpieczeń społecznych na rolnictwo w tych dzielnicach, gdzie kasy chorych na wsi jeszcze wprowadzone nie zostały.

Z wydziałów, dziś już nieistniejących, wspomnieć należy o wydziale parcelacyjnym Zw. Ziemian, zlikwidowanym po kilkoletniej intensywniej działalności wskutek zcentralizowania akcji parcelacyjnej w P. Banku Rolnym, oraz o wydziale handlowym, który w swoim czasie organizował śmiałe plany opowania handlu ziemiopłodami przez Polaków. Sekcja leśna i sekcja plantatorów buraków, zorganizowana przy Zw. Ziemian jeszcze w r. 1918 i 1919, przerodziły się w następstwie w instytucje samodzielne: „Zrzeszenie właścicieli lasów“ i „Związek plantatorów buraka cukrowego“.

Biuro prasowe Zw. Ziemian w pierwszych latach Niepodległości rozwijało ożywioną działalność. Po „Głosie Ziemiańskim“, o którym już wspominałem, a który powstał po miesięczniku „Ziemianinie“ (1917—1919) — urzędowym organem Związku stał się od 1 lipca 1920 r. czysto-informacyjny „Przegląd Ziemiański“, redagowany przez p. Stanisława Jarkowskiego. Po zlikwidowaniu „Przeglądu“ organem prasowym Związku Ziemian była przez szereg lat „Gazeta Rolnicza“. W roku 1936 akcja prasowa Związku Ziemian ożywiona została znacznie dzięki inicjatywie nowoutworzonego referatu społecznego w łonie Związku.

Pierwszym prezesem rady Związku Ziemian w Warszawie był p. Ludomił Pułaski, w następstwie stanowisko to zajmowali pp. Kazimierz Fudakowski, Stanisław Godlewski, Zygmunt Leszczyński, ostatnio objął je p. Jerzy Ciechomski. Prezesami zarządu Głównego byli pp. Antoni Łuniewski, Józef Targowski, Jan Stecki, Jan Czarnowski.

W Wielkopolsce po wojnie przez dłuższy okres czasu nie zachodziła potrzeba organizowania zrzeszeń wyłącznie ziemiańskich: istniejący przed wojną Zw. Ziemian natychmiast po wskrzeszeniu Państwa Polskiego stracił w dawnej swej formie całkowicie rację bytu i przekształcił się w Poznański Bank Ziemian. Sprawami większej własności rolnej zajmował się w Wielkopolsce aż do roku 1926 „Wydział Zawodowy“ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego. Zdrowe stosunki agrarne w Wielkopolsce i brak na tamtejszej wsi gruntu podatnego do agitacji radykalizującej sprawiały, iż forma „Wydziału“ przy C. T. G. najzupełniej wystarczała i odpowiadała ziemianstwu wielkopolskiemu. Aliści likwidacja Centralnego Towarzystwa Gospodarczego i stałe potęgujące się dążenie czynników miarodajnych w Polsce do przeprowadzania i w Wielkopolsce reformy rolnej — zmusiło ziemian wielkopolskich do założenia w roku 1926 własnej organizacji pod nazwą *Wielkopolski Związek Ziemian*, który podporządkował się Radzie Naczelnej Organizacji Ziemiańskich w Warszawie. W Wielkopolskim Związku Ziemian uruchomionych jest 5 wy-

Niechże zdrów taki mieszka w belwederze¹⁾, komu
Wiozą do uciesznego co potrzeba domu,
Co nań sto wsi a tysiąc pługów, nie Podgórze —
Czarną, tłustą zawiską rzędzinę²⁾ gdzieś orze.
Mnie wesoły belweder, śliczna perspectiva,
Kiedy równa ulega pod pszenicą niwa;
Albo kłosy, rumieńcem zapalone żrałym,
Lekkim wieniem zefirów kołyszą się wałem;
Kiedy uszykowane szeregami kopy
Pojazdu swego z pola czekają do szopy.
Kościół we wsi: kiedy chcę, rachuję się z duszą,
Nie dbam, choć mnie zegary, choć dzwony nie głośzą.
Kompas znakiem południa, kogut posłem świtu,
I sen i obiad zawsze wedle appetitu.
A kiedy matki z swymi łączą się jagnięty,
Znieś organy, znieś wszystkich muzyk instrumenty,
Nie usłyszysz tak różnych i głosów tak wiele:
Co kto lubi, mnie inzej nie trzeba kapele.

*) Urywek wiersza, drukowanego w *Ogrodzie Fraszek* (Lwów, 1907) i napisanego nie wcześniej jak pod koniec r. 1673, kiedy to umiera Potockiemu syn Stefan.

Cóż oczom piękniejszego może być pozoru,
Gdy sto krów pożytecznych wracając z ugoru,
Jako więc Bachusowi słodkim winem grona
Napelnwszy, zdojone przynoszą wymiona?
Są psi, sieci, acz u mnie zwierzyzna rzecz marna,
Lepszy kapłon niż bażant, spasny skop niż sarna,
Kiedy z stajnie jelenia albo mi z karmnika
Zabitego prowadzą do spiżarni dzika.
A co wszystkim rozkoszom świeckim daje mety,
Nic nie są galanterii pełne gabinety,
Myśl bezpieczna a zawsze przy wesołej cerze.
Niechajże zdrów pan siedzi w swoim belwederze;
Mnie tylko zdrowia, kiedym nikomu nie dłużny,
Póki Bóg żyć zaznaczył, w mojej trzeba Łuźnej.
Skąd się do weselszego, kędy wszystkie sadzę
Rozkoszy, belwederu szczęśliwie prowadzę,
Gdzie, który w płacz obraca me pociechy, klinu
Zbywszy z serca, mój wdzięczny, oglądam cię, synu!

¹⁾ Belweder — z włoskiego: piękny widok, stąd też — pałac, z którego roztacza się piękny widok, ²⁾ zawiska rzędzina — żyzna rola z Zawisła.

działów vel referatów: 1) ogólny, 2) agrarno-prawny, obejmujący i sprawy ubezpieczeń społecznych, 3) podatkowy, 4) organizacyjny, kierujący m. i. pracą Powiatowych Kół Ziemian, 5) wydział pracy, pozostający w ścisłym kontakcie z komisją pracy Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych. Na czele biura stoi dyrektor Związku. Związek posiada 26 kół powiatowych. Prawie wszyscy członkowie Wielkopolskiego Związku Ziemian są czynnymi działaczami w Wielkopolskim Towarzystwie Kółek Rolniczych. W ten sposób ziemiaństwo wielkopolskie, zabiegając poprzez swój Związek Ziemian o należyty rozwój i utrzymanie własnych warsztatów, pracuje jednocześnie z rozmachem nad szerzeniem kultury i oświaty rolniczej. Rezultaty na tym polu osiągnięte są ogromne i dają słuszny tytuł do chwały ziemiaństwu Wielkopolski. Pierwszym i długoletnim prezesem zarządu Wielkopolskiego Związku Ziemian był Jan hr. Żółtowski z Czacza. Obecny prezes jest p. Jan Lipski z Lewkowa.

Pomorski Związek Ziemian zorganizowany został o 1 rok później od Wielkopolskiego. Inicjatorem i pierwszym prezesem Związku Ziemian na Pomorzu został od roku 1927-ego p. Jerzy Ślaski z Orłowa. Statut Pomorskiego Związku Ziemian w ten sposób określał cele zrzeszenia: a) skupienie pomorskiej inteligencji, pracującej na roli, dla uwydatnienia jej posłannictwa względem państwa, kraju i społeczeństwa, b) obrona potrzeb ekonomicznych i podstaw produkcji większych warsztatów rolnych, c) podniesienie poziomu kulturalnego, etycznego, intelektualnego i ekonomicznego swych członków, d) ścisłe współdziałanie z zawodowymi i spółdzielczymi organizacjami, pracującymi na terenie rolnictwa, e) ustalanie zasad polityki dla rolnictwa w porozumieniu z centralną organizacją ziemiańską w Warszawie i pomorskimi organizacjami rolniczymi, f) gorliwe współpracowanie z ogółem rolniczym w ramach działalności pomorskich organizacji rolniczych i organów samorządowych, także w akcji społecznej. W marcu 1935 roku ziemiaństwo pomorskie uznało za właściwie zlikwidowanie

odrębnej swej organizacji, jaką był Pomorski Związek Ziemian, i przekształcenie jej na Sekcję Ziemiańską Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego. Czy decyzja ta, która w swoim czasie wywołała w środowiskach ziemiańskich całej Polski ożywioną dyskusję i liczne komentarze, odpowiadała istotnym potrzebom chwili, do dziś wątpić można. W każdym razie krok ziemiaństwa pomorskiego jest wyrazem pewnej ogólnej niechęci ziemian polskich do wyodrębniania się w organizacje, które nabierać mogą niekiedy posmaku klasowości: ziemianin w Polsce czuje się integralną częścią składową ogółu rolniczego i stale radby duszą i sercem iść ramię w ramię ze wszystkimi swymi sąsiadami-rolnikami. Mimo to jednak zamykanie oczu na ataki doktrynerów, burzących harmonię społeczną na wsi, byłoby w czasach dzisiejszych niedopuszczalnym błędem. Inteligentni producenci rolni mają właśnie wobec ogółu rolniczego obowiązek organizowania zdecydowanego odporu przeciw szerzycielom zamętu: w tej okoliczności tkwi głębokie uzasadnienie istnienia odrębnych organizacji ziemiańskich w dzisiejszej polskiej rzeczywistości. Gorąco też życzyć należy Sekcji Ziemiańskiej Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego, aby w swych obecnych warunkach organizacyjnych sprostać zdołała tym zadaniom i obowiązkom, które dla ziemiaństwa tak pięknie precyzował statut b. Pomorskiego Związku Ziemian. Prezesem Sekcji Ziemiańskiej Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego jest p. Jan Ślaski z Trzebcza.

W Małopolsce Zachodniej lokalne Koła Ziemian wznowiły swoją działalność wkrótce po ustaniu zawieruchy wojennej. Istniały one od 1906 roku, odpowiadając w znacznej mierze dzisiejszym Kołom Porad Sąsiedzkich, zadaniem ich jednak było zarażeniem pielęgnowanie poczucia godności i obowiązków obywatela-ziemianina oraz czuwanie nad zachowaniem ziemi w rękach naprawdę polskich. Wzmagający się po wojnie radykalizm ludowcowy zmusił Koła Ziemian do zcementowania się w jedną organizację; już w zimie 1918 roku rzucono podobny projekt, a zrealizowano go w końcu stycznia 1919 roku. Powstało

IV

PRZEKŁADY Z HORACEGO *BEATUS ILLE* Z KOŁORYTEM RODZIMYM I DODATKAMI SWOJSKIMI

17

Stanisław Miński

ŻYWOT ZIEMIAŃSKI*)

Beatus ille qui procul negotiis etc.

Nader szczęśliwy, kto na tym przestaje,
Co mu ojczyzna jego miła daje.
Nie znając lichwy, pługiem ziemię orze,
Skąd ma dostatek w gumnie i w komorze.
Nie wie, co pozew, niczym nie handluje,
Nie zna, co morze, nigdzie nie żegluje.
Nie patrzy wczasu i pysznego progu,
Woli obmyślać, żeby miał co w brogu.

*) Wydrukowano po raz pierwszy w całości na podstawie anonimowego odpisu w rkpsie Polskiej Akademii Umiejętności nr 1273. Pierwsze 24 wiersze i ostatnich 8 przedrukował z tak właśnie zdefektowanego ale podającego nazwisko autora odpisu rkpsu Biblioteki Jagiellońskiej Budka w *Silva rerum*, 1931, str. 48; z tegoż rękopisu ustęp przytaczał już dawniej Brückner dwukrotnie: raz w Bibliotece Warszawskiej, potem ze skrótami w *Dziejach literatury polskiej w zarysie*, I 288—9.

Albo wycina suche różgi w sadzie,
Chędoży drzewa zabiegając wadzie,
Albo przesadza rzędem młode śliwy,
Szczepi, pożytku i uciechy chciwy.
Jeśli czas niesie, żeni chmiel z tykami,
Albo się czasem zabawia pszczołami,
Gdy nowe roje sadi w ul dla płodu,
Skąd potym miewa pełne plasty miodu.
Czasem kiedy mu gorąco w ogrodzie,
Siedząc pod gruszką w pożądanym chłodzie,
Cieszy się patrząc: awo bydło ryczy
Idąc do domu; jeśli wszystko, liczy.
A jeśli też chce, jest lipa na dworze,
Gdzie bywa milej leżeć niż w komorze.
Ówdzie krynice mają swe poniki¹⁾,
W potoku szemrzą prądowe kamyki,
Za czym na oczy wdzięczny sen przywodzą,
A ptacy w gaju spania nie przeszkadzają.
Awo co tydzień jako i potrawy,
Tak mu czas niesie inakże zabawy.
Dziś owce strzyże, jutro sad obiera,
Co mu smakuje, to sobie obiera.
Ówdzie jagoda równa szkarłatowi,
Tu słodka gruszka podobna cukrowi,
Tu wdzięczne śliwy, tam jabłka rozliczne,
Orzechy włoskie a brzoskwinie śliczne

wtedy „Ogólne Zjednoczenie Ziemian w Krakowie“, nazwa ta w lipcu 1919 r. zmieniona została na „Zjednoczenie Ziemian“, którego prezesem został wybrany Adam hr. Stadnicki. W r. 1921 organizacja przybrała ostateczną nazwę *Związku Ziemian w Krakowie*. Ziemianstwo Małopolski Zachodniej brało b. wydatny udział w organizowaniu Rady Naczelnej Organizacji Ziemiańskich w Warszawie. Związek liczy 26 kół, obejmujących 37 powiatów. Działalność Związku Ziemian w Krakowie była zawsze ożywiona. Na czoło jednakowoż wybijały się sprawy, związane z reformą rolną, bo właśnie na terenie woj. krakowskiego zagęszczenie ludności wiejskiej na 1 km² powierzchni jest wyjątkowo znaczne, a działalność radykałów znajduje łatwy posłuch u ubogich mieszkańców wsi. Zajmował się również Krakowski Związek Ziemian udzielaniem pomocy prawnej i finansowej swoim członkom, sprawami podatkowymi i ubezpieczeniami społecznymi, które tu oddawna stały się ciężarem poważnym. W zakresie umów zbiorowych z robotnikami rolnymi Związek Ziemian w Krakowie aż do r. 1928 w pertraktacji ze związkami zawodowymi robotników wdawać się nie chciał, stojąc na gruncie poszanowania umów zawartych indywidualnie między pracodawcą i pracownikiem. Dopiero potrzeba ujednolnienia swego stanowiska ze stanowiskiem innych związków ziemian w Polsce skłoniła Krakowski Związek Ziemian do zawarcia pierwszej umowy zbiorowej na rok służbowy 1928/9. Cechą wyróżniającą Związek Ziemian w Krakowie od analogicznych organizacji w innych dzielnicach, a wynikającą ze specyficznych warunków, w jakich się znajdowało i znajduje tamtejsze ziemianstwo, jest prowadzenie przezeń licznych agend fachowo-rolniczych. Przy Związku działają Stowarzyszenia Plantatorów Buraków Cukrowych, Cykorji i Wikliny, w łonie samego Związku powołano sekcje: gorzelniczą, rybacką, leśną i mleczarską. „Ziemiańska Spółka Handlowa w Krakowie“, będąca w znacznej części własnością Związku Ziemian, ma za zadanie ułatwienie zbytu produktów rolnych z majątków członków. Prezesem Związku Ziemian w Kra-

kowie jest obecnie Jan Leon br. Konopka, który objął swoje stanowisko po Marjanie Rudzińskim.

W Małopolsce Wschodniej zakładane były od r. 1907 „Koła Zjazdów Rolniczych“, do których starano się wciągać elitę młodych ziemian, kwalifikującą się do tego tak pod względem teźyzny moralnej, jakoteż wiedzy fachowej. Twórcy ruchu, Jan Rozwadowski, Adam Głazewski, Jerzy Turnau i Jan Mycielski, tak ujmowali jego zasady: „Będąc katolikami i Polakami, uważaliśmy, że nasza warstwa ziemiańska w pierwszym rzędzie tym ideom służyć winna. Dalej uważaliśmy, że tyle Ojczyzny, ile ziemi, więc drugą zasadą był bezwzględny zakaz sprzedawania lub też wydzierżawiania ziemi nie-Polakom. Żydzi, jako element rozkładowy, byli bezwzględnie wykluczeni, zaś Rusini, o ile jednomyślna uchwała władz organizacyjnych na to nie zezwoliła. Środkiem do tych celów było jaknajlepsze wyzyskanie warsztatów rolnych, więc zjazdy nasze u poszczególnych członków miały na celu życzliwą krytykę i udzielenie wskazań, w jakim kierunku praca iść winna, by podnieść dochody majątku. Czynny udział ziemian w życiu społecznym i politycznym był zawsze żywo omawiany, a uchwały raz powzięte wiązały bezwzględną solidarnością postępowania swoich członków. Dzięki tym zasadom zdołaliśmy wytworzyć dużo dobrego wśród młodszych pokolenia ziemian, a przedewszystkiem, że mieli swoje wyraźne oblicze, mocny krąg pacierzowy, nie chwiali się za każdym wiatrem, nie naginali karków w stronę silniejszego podmuchu“. Koła Zjazdów Rolniczych mogły podjąć po wojnie na nowo jakąkolwiek działalność dopiero w drugiej połowie roku 1919-ego, kiedy to zakończyły się nareszcie zwycięstwem oręża polskiego krwawe wojny hajdamackie. W tym czasie dr. Adam Głazewski inicjuje słuźjonowanie kół zjazdów w jednolite „Zjednoczenie Ziemian“, które w roku 1921 weszło w skład Rady Naczelnej Organizacji Ziemiańskich i przyjęło nazwę obecną *Związku Ziemian Wschodnich Województw Małopolski*. Po dr. Głazewskim, który piasował od początku aż do roku 1926 godność pre-

Zbiera a chciwa ręka się raduje,
 Że dawną pracę już nie płoną czuje.
 Pewny dostatek żyta dorocznego
 Mieni uciechę sposobu pierwszego.
 [A] kiedy jesień zimie ustępuje,
 Gospodarz w gumnie i w komorze czuje.
 Albo na zając ze psy w pole idzie,
 Albo z sąsiadem dzień daje biesiedzie.
 Najdziesz u niego, co inszy aż kupią:
 Zwierz świeży, ptaka, kuropatwę głupią.
 Jeżeli niema myśliwców z rozwodem²⁾,
 Mieć do zwierzyńca wznęcone uchodem
 Albo siłkami nie tykając miecha:
 Oraz pożytek będzie i uciecha.
 A jeśli żona uczciwa do tego,
 Przydzie do domu, do raju własnego.
 Dzieci ucieszne w koło się wieszają,
 Ojca miłego z radością witają,
 A pilna żona koło kuchni chodzi,
 Myśląc, że jedzą mężowi dogodzi.
 Gotuje rzadnie potrawy gotowe,
 Choć nie kosztownie, ale owszem zdrowe.
 Nigdy ja nie stał o takowe rzeczy,
 Bez czego może być żywot człowieczy.
 Nie dbam o ptaka, co Argonautowie
 Z Kolchów przywieźli, a od nich Włochowie,

Jabym zaś wolał ptaka domowego,
 Czasem [też] sztukę mięsa wołowego;
 Skop marchwie a wieprz nie psuje kapusty;
 Dobra gęś, dobre prosie, kapłun tłusty
 To mi potrawy, ni[e] twoje pasztety.
 Za czym mogą być rozmaite wety:
 Najdzie się i syr i szpyrki wędzone,
 Malony czasem i ogórki słone.
 Ach jak to miło choć na grubej ławie
 Siedzieć z swoimi przy takiej potrawie.
 Mający piwo swej roboty w domu,
 Już bym ja wina nie zajrzał nikomu.
 Patrzyż, tu bydło leży napasione,
 Ówdzie mdłe woły w pługu urobione,
 Robotna czeladź siedzi sobie kołem,
 Posilek robiąc z pracy za swym stołem.
 Trzykroć szczęśliwy, ten kto to mieć może,
 Mnieś tylko [tego] nie chciał dać, mój Boże.
 Siła ma taki, siła przed inszemi
 Brzydkich kłopotów (nie tak ja) chciwemi.
 Cóż potym? szczęściu drogę zagroździło;
 Czynić to muszę, nie to co mi miło.

¹⁾ ponik — strumyk, potok, ²⁾ myśliwiec z rozwodem — por. w Myśliwcu Bielawskiego: „Rozwiedź się w stronach z charty“ (BPP, t. 64, str. 371).

zesa Lwowskiego Związku Ziemiaków, i po krótkim urzędowaniu prezesa Wojciecha hr. Gołuchowskiego, mianowanego w r. 1928-ym wojewodą lwowskim, prezesem Związku Ziemiaków Wschodniej Małopolski wybrany został p. Włodzimierz Cieński. Obszar Związku obejmuje województwa lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie. Związek liczy 37 oddziałów. Mieszany pod względem narodowościowym teren Małopolski Wschodniej nadaje tamtejszemu Związkowi Ziemiaków i jego działalności swoiste piętno: poza sprawami agrarnymi, podatkowymi i służbowymi, na czoło zadań Związkowi wybija się dążenie do obrony wartości kulturalnych i gospodarczych polskich w tamtej dzielnicy Rzeczypospolitej. Prace Związku Ziemiaków we Lwowie, w tym kierunku prowadzone, są z punktu widzenia polskiej racji stanu wagi wyjątkowej. Rozwijana przez Związek działalność jest wielce wszechstronna. W zakresie społecznym mamy tu, poza wymienionymi już sprawami agrarno-politycznymi i służbowymi, zagadnienia prawno-administracyjne, samorządowe i in. W kierunku gospodarczym Związek Ziemiaków prowadzi akcję kredytową, zajmuje się sprawami, dotyczącymi polityki zbożowej i młynarskiej, polityki taryfowej, prowadzi sprawy leśne, z zakresu rachunkowości i statystyki rolniczej i t. p. W zakresie organizacyjnym współdziała gorliwie z innymi pokrewnymi organizacjami na swoim terenie. Prezesem obecnym Związku Ziemiaków Województw Wschodnich Małopolski jest Stanisław hr. Bądoni.

Kresy Północno-Wschodnie Rzeczypospolitej przeszły w okresie Wielkiej Wojny i kilkakrotnych najeżdżów bolszewickich taką gehennę cierpień i nędzy, że dążenie do ratowania do cna zdewastowanych folwarków stało się głównym motywem do zorganizowania w Nowogródzkim i Poleskim w marcu 1921 roku *Kresowego Związku Ziemiaków*. Do Związku tego przystąpiło następnie ziemianstwo Wileńszczyzny i oddział Wołkowyski, który początkowo należał do Warszawskiego Związku Ziemiaków. Podwaliną dalszej rozległej finansowej działalności Związku Kresowego stała się suta zapomoga ziemian z Wielkopolski, któ-

rzy z drugiego krańca Rzeczypospolitej wyciągnęli bratnią dłoń do ziemianstwa kresowego. Lecz nie tylko z konsekwencjami zniszczeń wojennych walczyć musiał Kresowy Związek Ziemiaków. Wkrótce po zawarciu traktatu ryskiego na folwarki kresowe spadła klęska nieprzeżytej przez czynniki miarodajnej akcji osadnictwa wojskowego, przyszła potem reforma rolna, wypaczone przez doktryneryzm ustawodawstwo podatkowe... W najcięższych warunkach walki o prawo do życia ziemianie kresowi na chwilę nie tracili z oczu wielkich założeń ideowych — „strażnic polskości“, jakimi od wieków były na Litwie dwory polskie. Kresowy Związek Ziemiaków zawsze starał się usilnie współdziałać z czynnikami państwowymi w dziele ugruntowywania polskości Kresów, zabiegał nieustannie o konsolidację polskiej opinii publicznej na tych terenach. W dziedzinie politycznej Związek wkrótce po rozpoczęciu działalności w r. 1921 wystąpił w sprawie przeciwdziałania projektowi Hymansa, który miał, jako cel, utworzenie z Wileńszczyzny odrębnego rejonu, nie wchodzącego w skład Rzeczypospolitej Polskiej. Byłoby to zaprzeczeniem 100-letniej walki ziemianstwa o polskość tego kraju. Przeciwstawiono się wogóle myśli wyodrębnienia Litwy Środkowej, czyniąc odpowiednie kroki u Rządu i Sejmu. Związek współpracował konsekwentnie z władzami centralnymi w sprawie ulepszenia systemu administracji i skoordynowania jej czynności. Współdziałał czynnie w ustaleniu się warunków bezpieczeństwa na swoim terenie, w walce z agitacją bolszewicką, w ustabilizowaniu się stosunków gospodarczych. Związek w swojej nader wszechstronnej i wyteżonej działalności, zbawiennej dla jej terenu, musiał jednak walczyć z wieloma przeszkodami. W początkach jedną z nich stanowiły trudności, stwarzane organizacji ziemiańskiej przez władze administracyjne, usposobione naogół dla ziemianstwa nieprzychylnie. Z czasem dopiero stosunek ten się jako tako ujednolicił, gdy stało się jasne, że przyświeca tu wspólny cel wzmocnienia autorytetu władzy polskiej na Kresach. W skład Kresowego Związku Ziemiaków wchodzi 27 powiatów. Oddziały po-

Daniel Naborowski

560. PIEŚŃ AD IMITATIONEM HORATIUSZOWEJ
ODY BEATUS ILLE QUI PROCUL NEGOTIIS. *)

Szczęśliwy człowiek, który krom zazdrości
Żyje spokojnie na ojczyźnie włości
Przy bujnych polach i gęstwach zielonych,
Wolen od buntów pospólstwa szalonych,
Który w płat miłej wolności nie dawa,
Ani się dworskim niewolnikiem stawia.

Niepewnym rzeczam nie da się uwodzić,
Nie da się płonny obietnicom zwodzić;
Z odmienną łaską mir uczynił wieczny.
Próżen kłopotu, od zmyły bezpieczny,
Marnie straconych lat swych nie żałuje,
Gdy pełna wiatru nadzieja szwankuje.

Nie strach go między odmęty morskimi
Wzruszonych wałów wiatry niesfornymi,

*) Wydrukował ją po raz pierwszy Bielowski w Bibliotece Ossolineum z r. 1863 i przypisał Szymonowiczowi. Za Bielowskim jako wiersz Szymonowicza przedrukowywali ją Węglewski i Łoś w swoich wydaniach Sielanek. Niniejsze wydanie jest przedrukiem z Wirydarza poetyckiego Jakuba Trembeckiego. Daniel Naborowski zmarł w r. 1640.

Lubo noc płaszczem czarnym świat okrywa,
W pokoju wdzięcznych snu darów zażywa.
Na trwogę nagle nie bywa budzony,
Aby był z łoża do grobu niesiony.

Okiem wyniosłym nikomu nie szkodzi,
Zdradą bliźniego nigdy nie podchodzi,
Wiarą nie kupczy, nie przysięga krzywo,
Wielkim się stanom nie przykrzy jak żywo,
Ale przestając na swojej chudobie,
Sam dworem, łaską, sam i panem sobie.

Póki Bóg, póki zamierzone lata
Zechcą, uczciwie tu zażywa świata,
A z ziemię jego praca sprawiedliwa
Lichwą stokrotną nagrodzona bywa.
Stąd małe działki, stąd żonę, stąd wszytek
I z robotniki żywi swój dobytek.

Ledwie jutrzemka ze złotej łożnice
Na świat pokaże swe rumiane lice,
On czeladź budzi, Boga modły błaga
(Jemu ptak krzycząc po polu pomaga).
Ten jest początkiem, ten i końcem wszego,
Ten błogosławi wszystkie prace jego.

Słoneczne słowik promienie tymczasem
Z ochotą wita szczebieć pod lasem.
Pasterz za stadem wesoło przygrywa
I wół do jarzma pracowity wstawa.

wiatowe poszczególnych województw utworzyły Rady Wojewódzkie ziemiańskie — Wileńską, Nowogródzką i Poleską. Jeśli chodzi o sprawy służbowe, to każda z Rad Wojewódzkich zawiera umowy zbiorowe ze związkami robotników rolnych na własną rękę. Prezesem zarządu Kresowego Związku Ziemian jest od początku Antoni hr. Jundziłł.

W dniach 12—14 kwietnia 1920 roku z inicjatywy Stanisława hr. Czackiego z Porycka odbył się w Łucku ogólny zjazd ziemiaństwa wołyńskiego, na którym to zjeździe zorganizowany został *Związek Ziemian Wołynia*. Na naczelnym miejscu swej deklaracji zjazd ogłosił, że „programem Związku ma być silny ekonomicznie i państwowo Wołyń, należący do Rzeczypospolitej Polskiej, a budowanie tej siły ma być oparte na elementach chrześcijańskich i praworządnych, a podporządkujących się kompletnie interesom ogółu i całej ludności“. Deklaracji swej ideowej Związek Ziemian Wołynia pozostał wierny mimo piętrzących się różnorodnych przeszkód i trudności. Podstawę finansową dla wznowionej dopiero w parę lat po nawale bolszewickiej i załagodzeniu jej skutków działalności, pozyskuje Związek Ziemian Wołynia dzięki nadzwyczaj obywatelskiemu stanowisku Poznańskiego Związku Ziemian, który udziela pożyczki 12 milionów m.p. na 3-letni termin. Akcja Związku idzie odtąd głównie w 2 kierunkach: odbudowy gospodarczej i obrony prawnej. Nie bacząc na olbrzymie straty wojenne, na stałe eliminowanie wpływów ziemiańskich przez radykalnie nastrojone władze państwowe, Związek Ziemian stale pracuje nad ugruntowywaniem polskości Wołynia, subsydiuje przez długi szereg lat Wołyńskie Towarzystwo Rolnicze, daje stałe poparcie Polskiej Macierzy Szkolnej i wszelkim polskim organizacjom oświatowym i kulturalnym. Związek, prowadząc agendy doradcze prawne, agrarne, podatkowe, służbowe i t. d., zdobywa się też na śmiałe inicjatywy, zakładając „Bank Spółdzielczy Ziemian Wołynia“, Syndykat Rolniczy w Łucku, wydaje własne pisma (w r. 1921 — „Głos Wołyński“, od 1921 — 27 subsydiuje „Życie Wołynia“, w r. 1928 wskrzesza

własny organ „Ziemię Wołyńską“). Terytorialnie obejmuje Związek Ziemian Wołynia całe województwo wołyńskie i posiada 8 oddziałów. Prezesem Związku Ziemian Wołynia jest Aleksander hr. Ledóchowski.

*

Wszystkie dzielnicowe związki ziemian, o których tu wspomnieliśmy, tworzą jedną wspólną organizację zwierzchnią, *Radę Naczelną Organizacji Ziemiańskich*, będącą, jak się już rzekło, właściwą reprezentacją całego ziemiaństwa w Polsce. Działalność R. N. O. Z. obejmuje studia nad zagadnieniami agrarnymi, podatkowymi, robotniczymi i wogóle nad sprawami polityki gospodarczej państwa w tych wszystkich wypadkach, gdy polityka ta zazębia się o interesy rolnictwa i ziemiaństwa. Wypracowane postulaty R. N. O. Z. przedstawia czynnikom miarodajnym i zabiega o ich wprowadzenie w życie. W tej działalności, zwłaszcza w początkowym okresie swego istnienia, Rada Naczelna Organizacji Ziemiańskich uciekała się do doraźnie zasięganym opinii, a okresami i do stałej pomocy takich autorytetów naukowych prawnych i ekonomicznych, jak Prof. Wł. Leopold Jaworski, Prof. Tadeusz Brzeski, Prof. Adam Krzyżanowski i in. W r. 1925 w związku z uchwaloną przez Sejm nowelizacją ustawy o reformie rolnej R. N. O. Z. zwołała na dzień 10—12 września ogólnopolski zjazd ziemiański do stolicy, który zgromadził ponad 3000 ziemian ze wszystkich dzielnic. Ogłoszony drukiem „Pamiętnik I Zjazdu Zrzeszonego Ziemiaństwa“ w 2-ch obszernych tomach, stanowi kapitalną pracę programową, do dziś najzupełniej aktualną. R. N. O. Z. poza zabieganiem o zwycięstwo myśli rolniczej w kształtowaniu się nurtów polskiego życia państwowego, bierze też udział w życiu międzynarodowym społeczno-rolniczym, będąc czynnym członkiem kilku międzynarodowych instytucji i organizacji rolniczych.

Kolejnymi prezesami Rady Naczelnej Organizacji Ziemiańskich byli: od 1919—1923 r. p. Kazimierz Fudakowski, 1923—24 p. Jan Stecki, 1924—25 r. Kazimierz ks. Lubomirski, 1925—27 ordynat Maurycy hr. Zamoyski, potem znów Kazimierz ks. Lubomirski

Oracz za pługiem przyspiewując chodzi,
Albo sad szczepi, albo płoty grodzi.

Zachodne wiatry drzewa rozwijają,
Rozliczne kwiaty ziemię odziewają,
Jeziorne stada mnożą płody swoje,
Nowe na paszą wylatują roje,
Niewinne wojsko z owczarnie wychodzi
I mać odziane pierzem hufce wodzi.

Na skroni żeńcom wieniec z kłosa wity
Lato przynosi, dar prace sowity.
Odrośle trawy za kosą padają,
W dojrzałe zboża sierpem żarzynają.
On snopia wiązać pomaga czeladzi,
On pełne wozy do gumna prowadzi.

Lubo lwa koła słoneczne mijają
A świeższe słońcu gorącemu lają,
On przed promieniem południowym w cieniu
Utaiwszy się przy chłodnym strumieniu,
Leży uśpiony od szumu wdzięcznego
Przezorną wodą zdroju ciekącego.

Jemu w jesieni sady barwę mienia,
Jemu się jabłka po drzewach rumienia,
Jemu pasieka hojne miody dawa,
Jemu się wełna po owcach dostawa:
Nań bukiew z lasa, nań żołądz z dąbrowy,
Nań i użytek idzie ogrodowy.

Zatym pod borem gospodarz ochoczy
Gęste obierze¹⁾ na dziki zwierz toczy,
Albo więc z chciwym ptakiem w pole jedzie,
Albo smycz chartów prędkonogich wiedzie,
Lubo się trafi zając upatrzoney,
Lub wywartymi²⁾ ogary ruszoney.

Aż słońce pada, nocne wstają zorze,
A bydło rycząc idzie ku oborze.
On upragniony korzyść niesie z łowu,
Żona wieczrą gotuje z obłowu.
Synowie mali ku ojcu się mają,
Cnocie wczas wykną, na male przestają.

On w roczne święta kiermasze sprawuje,
Młódź po poświecie na trawie tańcuje.
Pod starym dębem siadszy gracze wieśni
W głośnie fujary grają proste pieśni.
Onym się lasy wkoło przeciwiają,
Nimfy z faunami po kniejach igrają.

W tym bycie bieżą lata wszytkokrotne,
A on pod nogi fortuny obrotne
Koło podbiwszy, fraszka wielkie mienie,
Fraszka poczyta i drogą kamienie,
Fraszka szarłaty, fraszka złotogłowy,
I pełen troski pałac marmurowy.

Niech kto chce w boju sławę krwią oblewa,
Niechaj u dworu pogody zażywa,

do końca 1930 r. W r. 1931, za prezesury Dra Stanisława Dąbskiego zaprowadzone zostało stanowisko wiceprezesa urzędującego, którym został p. Marjan Rudziński. Przez następne pięć lat (1931—1935) prezesem R. N. O. Z. był Zdzisław ks. Lubomirski, wiceprezesem urzędującym p. Józef Wielowieyski. Gdy w końcu 1935 roku obaj ustąpili, organizacją kierował p. Stanisław Wańkowicz w charakterze wiceprezesa urzędującego, którym pozostaje dotychczas, a wybory prezesa odbyły się dopiero w lutym 1936 r.: prezesem obrano Adolfa hr. Bnińskiego.

Organizacja i skład osobowy Rady Naczelnej Organizacji Ziemiańskich są obecnie następujące:

Prezydjum RNOZ: 1. Adolf hr. Bniński, 2. Stanisław Wańkowicz, 3. Jan Czarnowski, 4. Jan Ślaski, 5. Wojciech hr. Gołuchowski,

Zarząd RNOZ: 6. Antoni hr. Jundziłł, 7. Stanisław hr. Badeni, 8. Karol hr. Tarnowski, 9. Aleks. hr. Ledóchowski, 10. Jan Lipski, 11. Izaśław Sroczynski, 12. Zygmunt Leszczyński, 13. August Popławski, 14. Stanisław Karłowski, 15. Jan Leon br. Konopka, 16. Jerzy Raf. ks. Lubomirski, 17. Józef Sojecki.

*Delegacje poszczególnych związków
na zebrania plenarne R. N. O. Z.:*

a. Delegaci Zarz. Gł. Zw. Ziem. w Warszawie: 18. Marjan Arkuszewski, 19. Jerzy Ciechowski, 20. Aleks. hr. Dieduszycki, 21. Jan Kowerski, 22. Ludomił Pułaski, 23. Zygm. Sobieszczański, 24. Tadeusz Świecki, 25. Wacław Szuyski, 26. Wład. hr. Zamoyski, 27. Jerzy Żarnowski.

b. Zw. Ziem. Pomorza: 28. Jerzy Jaworski, 29. Jerzy Ślaski.

c. Wielkopolski Zw. Ziemian: 30. Antoni hr. Czarnecki, 31. Konstanty Chłapowski, 32. Władysław Szczaniecki, 33. Jerzy Turno, 34. Stanisław Taczański,

d. Zw. Ziem. Wołynia: 35. Tadeusz Dworakowski, 36. Stanisław Starczewski, 37. Jerzy Grzymałowski.

e. Zw. Ziem. w Krakowie: 38. Stanisław Dunin, 39. Stanisław Komorowski, 40. Witold Morawski, 41. Adam hr. Stadnicki, 42 Stefan Szczaniecki.
f. Kresowy Zw. Ziemian: 43. Adam Bobiński, 44. J. hr. Łopaciński, 45. Emeryk hr. Hutten-Czapski, 46. Ruszczyc Zygmunt, 47. Jan hr. Tyszkiewicz, 48. Aleks. Brochocki, 49. Krzysztof hr. Breza, 50. Adolf Bittner-Glindzicz.

g. Zw. Ziem. Wschodnich Województw Małopolski: 51. Włodzimierz Cieński, 52. Roman Gołębski, 53. dr. Kornel Krzczunowicz, 54. Wenant Lityński, 55. dr. Kazimierz Papara, 56. Aleks. Raczynski, 57. Wiktor Kornberger.

Członkowie nadzwyczajni, biorący przez swych przedstawicieli udział w zebraniach plenarnych R. N. O. Z.: 58. Zrzeszenie Związków Właścicieli Lasów, 59. Poznańskie Ziemstwo Kredytowe, 60. Towarzystwo Kredytowe Ziemskie w Warszawie, 61. Towarzystwo Kredytowe Ziemskie we Lwowie, 62. Wileński Bank Ziemski, 63. Związek Producentów Jęczmienia Browarnego.

W skład zarządu R. N. O. Z. wchodzi prezydium, a skład obu tych władz są członkami zebrania plenarnych R. N. O. Z. Pierwsze prezydium R. N. O. Z. w r. 1919 tworzyli, poza wymienionym już prezesem, p. Kazimierzem Fudakowskim, jako wiceprezesa Witold ks. Czartoryski i dr. Tadeusz Szuldrzyński, jako członkowie pp. Rodryg hr. Dunin, dr. August Popławski i Jan Stecki, jako zastępcy pp. dr. Jan Hupka, dr. Jan Lutosławski i Feliks Wize, jako sekretarz generalny p. Seweryn Dolański. Ostatnio, od szeregu lat, sekretarzem generalnym jest p. Adam Grabowski. *)

E. Kłoczowski.

*) Materiały do niniejszego artykułu czerpałem z wydawnictwa Sprawa Rolna, t. I—III, oraz z dzieła Ziemianstwo i większa własność rolna, wydawnictwo R. N. O. Z. z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, Warszawa 1929. Istnienie tego ostatniego wydawnictwa, publikacji fundamentalnej, zwalnia nas od bardziej wyczerpującego traktowania działalności organizacji ziemiańskich w niniejszej Księdze Pamiękowej.

Niechaj przez morze dla zysku żegluję
I pełne wory w swym pokładzie czuję;
Z wami na polu, muzy, bez kłopotu
Nieznacznym starzec dokonam żywota.

A wy o łąki! o krzewiny moje!
I wy potoki, i wy żywe zdroje!
I wy o nimfy, co w rzekach mieszkacie,
I co w jaskiniach skrytych przebywacie
Faunowie leśni, bądźcie mi świadkami,
Że ja do śmierci chcę zostawać z wami.

¹⁾ obierze — sieci, sznury. ²⁾ wywarte ogary — wypuszczone z zamknięcia.

19

Samuel Twardowski

ODE HORATIANA*)

Beatus ille qui procul negotiis

O, jako błogosławiony
Ten który pracowitym ojczyście zagony,

*) Pierwodruk wiersza nie dochował się do naszych czasów, znamy tylko pośmiertny przedruk w wydaniu zbiorowym pism ułotnych Twardowskiego Miscellanea selecta (Kalisz 1682). Tutaj wydrukowano go na podstawie poprawniejszego tekstu, zachowanego w rękopisie Polskiej Akademii Umiejętności nr 1273. Przypuszczalną datę powstania wiersza ustalić można na początek lat trzydziestych w. XVII.

Jako starzy, orze pługiem,
Ani żadnym uciśnion na dobrach swych długiem!
Swym go nie ustraszy tonem
Trąba ani Eolus z przykrym Akwilonem
Na morzu. Kopy nie goni
Językiem i spółków się z możniejszymi chroni.
Już on to sadzi winnice
I wspiera niedołężne tyczami macice,
To sierpem w koło chwast krzywym
Obrzyna, latorostkom dając plac szczęśliwym.
Już pogląda, gdy wieczorem
Zgromadnym bydło z pasze wraca się taborem.
Już dobrej nadzieje pełen
Syci miód, już i owce z miękkich strzyże welen.
Albo gdy głowę osuje
Ciężki jabłki Autumnus, o jako smakuje
Gruszki sobie i jagody,
Latorośli i prace własnej swej nagrody!
Które on przy sporym dzbanie
Ofiaruje ci, leśny strażniku Sylwanie.
Miło mu, gdzie się zieleni
Wdzięczna trawa, w jodłowej przesypiać się cieni,
Gdzie ze źródeł wody huczą
Lekkim szumem a w brzegach Nereidy mruczą.
Gdzie ptaszęta kwilą w lesie,
Która oczom muzyka poądną¹⁾ sen niesie.